

Miasteczko nieMOŻLIWE

Początkowo średniowieczne miasto nieMOŻLIWE odwiedzali mieszkańcy sąsiednich osad, grodów i wsi. Opowiadali o swych stronach. Opisywali błękitne niebo, zielone trawy, żółte słońce. Nikt z mieszkańców Niemożliwego jednak nie chciał dać wiary ich słowom. Sami nie potrafili też opuścić murów otaczających swojego miasta aby przekonać się na własne oczy jak jest w innych częściach świata. W końcu stało się to co nieuniknione. Kiedy kolejni, kolejni i kolejni goście słyszeli „to niemożliwe” nie mieli ochoty na ponowne wizyty. Niemożliwi zostali zupełnie sami w swoim ponurym miasteczku z ogromnym napisem nieMOŻLIWE.

DOFINANSOWANIE:



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MUZEUM HISTORII POLSKI W WARSZAWIE W RAMACH PROGRAMU „PATRIOTYZM JUTRA. WIELKIE ROCZNICE”

TEN PROJEKT ZOSTAŁ STWORZONY I JEST DOSTĘPNY NA LICENCJI CREATIVE COMMONS 4.0 (CC BY 4.0).



Mijały tygodnie, miesiące i lata podczas których nikt nie zaglądał do bram miasta. Aż pewnego dnia, na szarym niebie, oczom mieszkańców ukazał się cień. Był to smok o lśniących łuskach, na grzbiecie którego siedziała uśmiechnięta Smocza rodzina.



Smoczy podróżnicy zaintrygowani nazwą miasta, szarą zabudową oraz zdziwionymi, ale i smutnymi twarzami tubylców, postanowili sprawdzić co to za miejsce. Wylądowali na rynku gdzie pomału zbierali się wszyscy Niemożliwi mieszkańcy.



Smocza rodzina czyli mama, tata, babcia, dziadek i dwójka dzieci zeskokczyła ze smoka i radośnie powitała miejscowych. W odpowiedzi usłyszeli zbiorowy pomruk.

Smocze dzieci, jak to dzieci, niezrażone kiepskim powitaniem, przeszły do zadawania licznych pytań:

- Dlaczego w waszym grodzie jest tak szaro?, dlaczego się nie uśmiechacie?, dlaczego drzewa w sadzie są takie niskie?, dlaczego dzieci się nie bawią?, dlaczego jest tu tak cicho?

Zebrani na rynku mieszkańcy chórem odpowiedzieli:

- Bo to miasto nazywa się nieMOŻLIWE.

Smocza rodzina naradziła się szybko i postanowiła, że zostanie w miasteczku na jakiś czas. Za punkt honoru postawiła sobie przekonanie mieszkańców, że „niemożliwe” może być tylko nazwą a nie sposobem na życie.



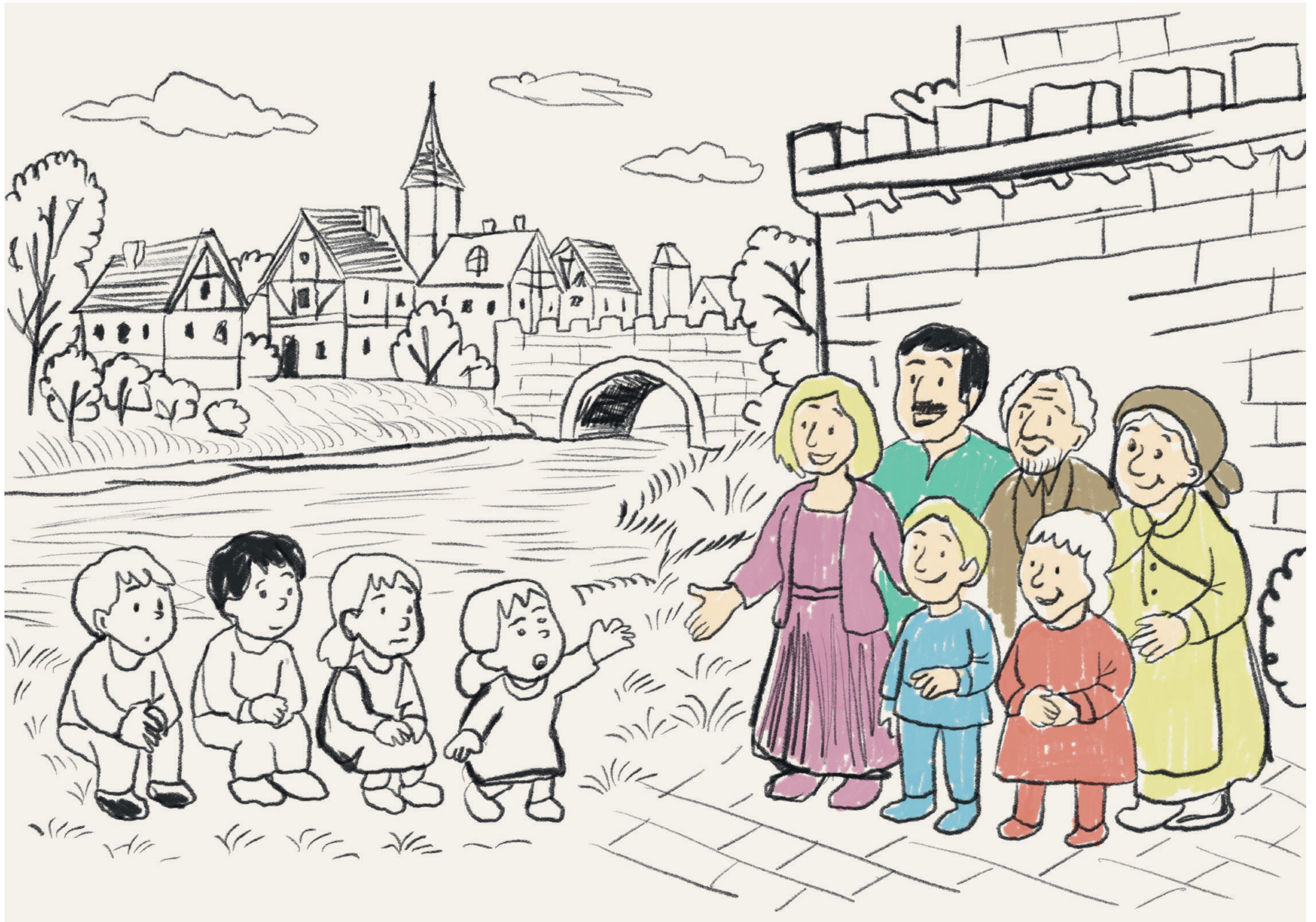
Pierwszego dnia smocza rodzina postanowiła wdrożyć swoją reformę zaczynając od najmłodszych mieszkańców. Poszli nad rzekę okalającą mury średniowiecznego miasta, gdzie stała grupka niemożliwych smyków.

- Może się pobawimy? Może polatamy razem? – zapytały smocze dzieci.
- Przecież to niemożliwe, latać można tylko na smokach – odpowiedziały ze smutkiem.
- Hmm, mamy na to sposób – odrzekł smoczy tata z figlarnym uśmiechem.



Tata szybko przekazał swój plan pozostałym członkom rodziny i wszyscy zabrali się do pracy. Mama z babcią podbiegły do smoka i uwolniły ze smoczej uprząży długi sznur. Dziadek i tata znaleźli niepotrzebne drewniane koło od kupieckiego wozu, który stał przed fosą. Po krótkim czasie, na potężnej olszy zawisła huśtawka.

- No i co mamy z tym teraz zrobić? – zapytały niemożliwe dzieci.
- Zaraz wam pokazemy jak się lata – usiądźcie na huśtawce, przytrzymajcie się mocno liny i zamknijcie oczy. Tata i mama zaczęli wprowadzać huśtawkę w ruch. Najpierw delikatnie, potem coraz mocniej aż w końcu bujające się dzieci znalazły się wysoko w powietrzu niczym nadwodne ważki.
- My latamy, to jednak możliwe! – wykrzyknęły radośnie i donośnie.



Drugiego dnia smocza rodzina wybrała się na zwiedzanie ogrodu w wirydarzu. Podeszła do grupy ogrodników stojących przy krzewach, które ku ich zdziwieniu okazały się bardzo niskimi, niewyrośniętymi drzewami.

Zaskoczeni powiedzieli:

– W naszych stronach drzewa owocowe gdy są otaczane czułością i odrobiną magii rosną wysokie jak wieże.

Na co ogrodnicy odpowiedzieli:

- To niemożliwe!

- Hmm, mamy na to sposób – rzekła babcia.



Każdy z przybyszów podszedł do drzewka i zaczął szeptać.

„Rośnij, rośnij jabłoneczko
tam w górze jest słoneczko”.

„Gruszo zielona, gruszo miła
do chmur byś się powiła”.

„Czeresienko pachnąca, czeresienko wonna,
nie bądź taka skromna”.

Ku zaskoczeniu ogrodników, drzewa w wirydarzowych kwaterach ogródka
zaczęły gwałtownie rosnać.

- One mogą być wysokie, to jednak możliwe! – wykrzyknęli.



Kolejnego dnia Smocza rodzina weszła do gospody zjeść strawę. Wnętrze było ciche, słychać było tylko brzdęk naczyń a na parkiecie wiało pustką.

- A kiedy zaczynają się tańce i śpiewy? – zapytali przybysze.
- W mieście nie ma instrumentów, balety i zabawy są niemożliwe – westchnęli mieszkańcy.
- Hmm, mamy na to sposób – odrzekła mama.



Cała rodzina wparowała do kuchennej izby i wyciągnęła z niej drewniane miednice, chochle, łyżki i puchary. Rozdali naczynia niemożliwym mieszkańcom, a sami weszli na parkiet i zaczęli wystukiwać skoczne rytmy. Ram tam tam, stuk puk stuk, brzdęk brzdęk brzdęk.

Zdziwieni mieszkańcy zapytali:

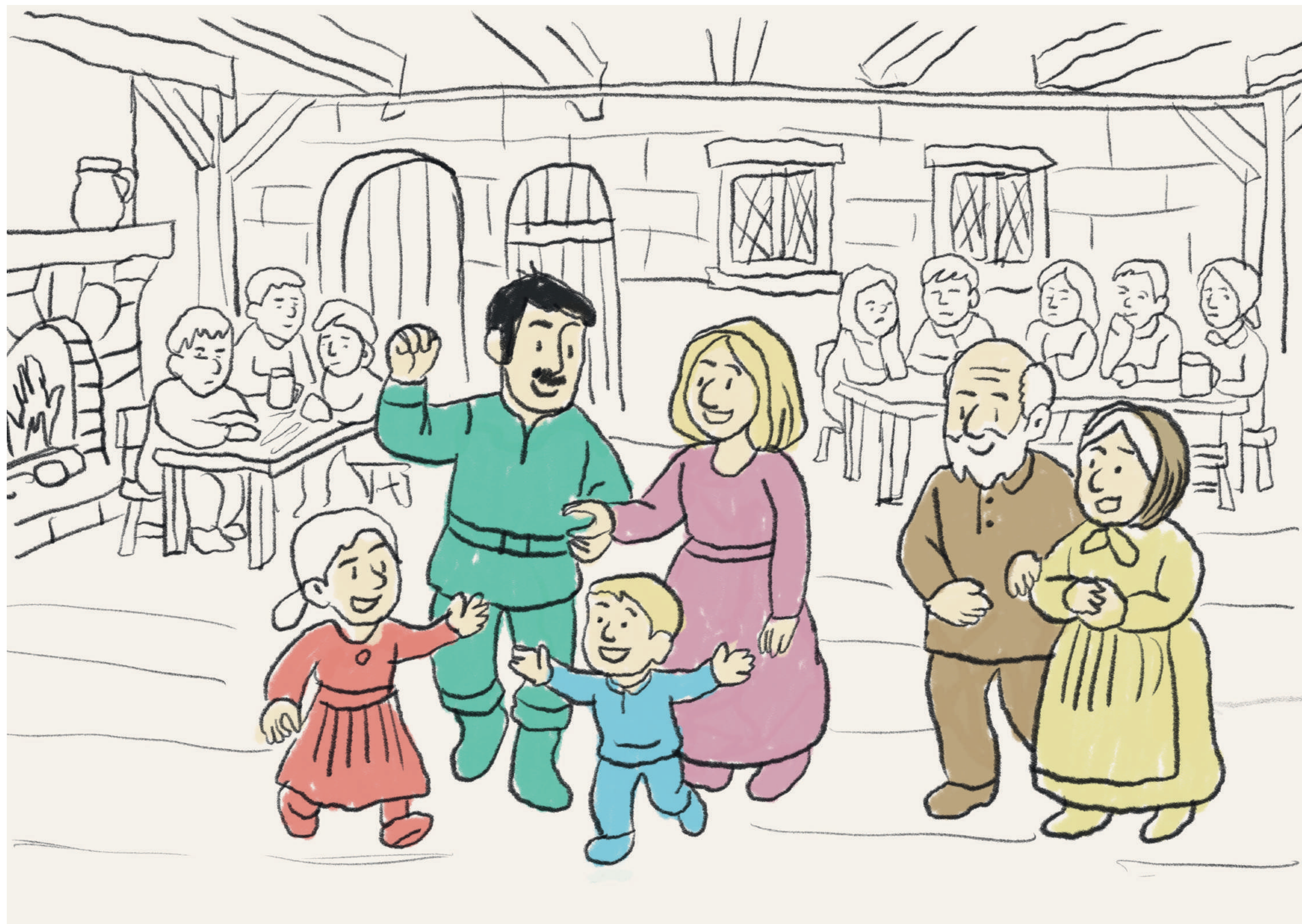
- Co mamy z tym zrobić?

- Nie trzeba mieć prawdziwych instrumentów by stworzyć muzykę, rytm nosimy w sobie. Powtarzajcie za nami! – krzyknął smoczy dziadek.

Ram tam tam, stuk puk stuk, brzdęk brzdęk brzdęk.

Gospoda wypełniła się dźwiękami skocznej melodii, która ni stąd ni zowąd poderwała wszystkich obecnych do tanecznych podskoków.

- Gramy bez instrumentów i tańczymy, to jednak możliwe! – wykrzyknęli Niemożliwi.



I przyszedł nowy dzień. Podczas gdy dorośli sprząтали po porannej strawie, najmłodszy zajęli się swoim ulubionym zajęciem - malowaniem magicznymi pigmentami. Pigmenty przywiezione z odległych krain, pieczołowicie nakładały drewnianymi patyczkami na dębowe deseczki. Zaintrygowane niemożliwe dzieci podeszły do smoczej rodziny.

Zaciekawione zapytały:

- Co robicie?
- Malujemy! To co stworzymy na deseczkach, jeśli tylko chcemy ożywa – odpowiedziały smocze dzieci.
- To niemożliwe – z powątpiewaniem odpowiedzieli najmłodszy.
- Hmm, mamy na to sposób.



- Namalujcie z nami kwiaty. Przemienimy je w prąto – prawdziwą średniowieczną łąkę, po której będziemy mogli spacerować.

Wszyscy zabrali się do pracy. Na dębowych deseczkach powstały chabry, maki, stokrotki, nagietki oraz inne kwiaty o zupełnie niespotykanych kształtach i barwach.

Kiedy dzieła były już gotowe, smocze dzieci zaczęły szeptać magiczne słowa:

„Niech wiatr potrzaska deski
w prąto przemieni freski”,

„Niech wiatr potrzaska deski
w prąto przemieni freski”

- Szepczcie z nami – zwróciły się do niemożliwych dzieci.

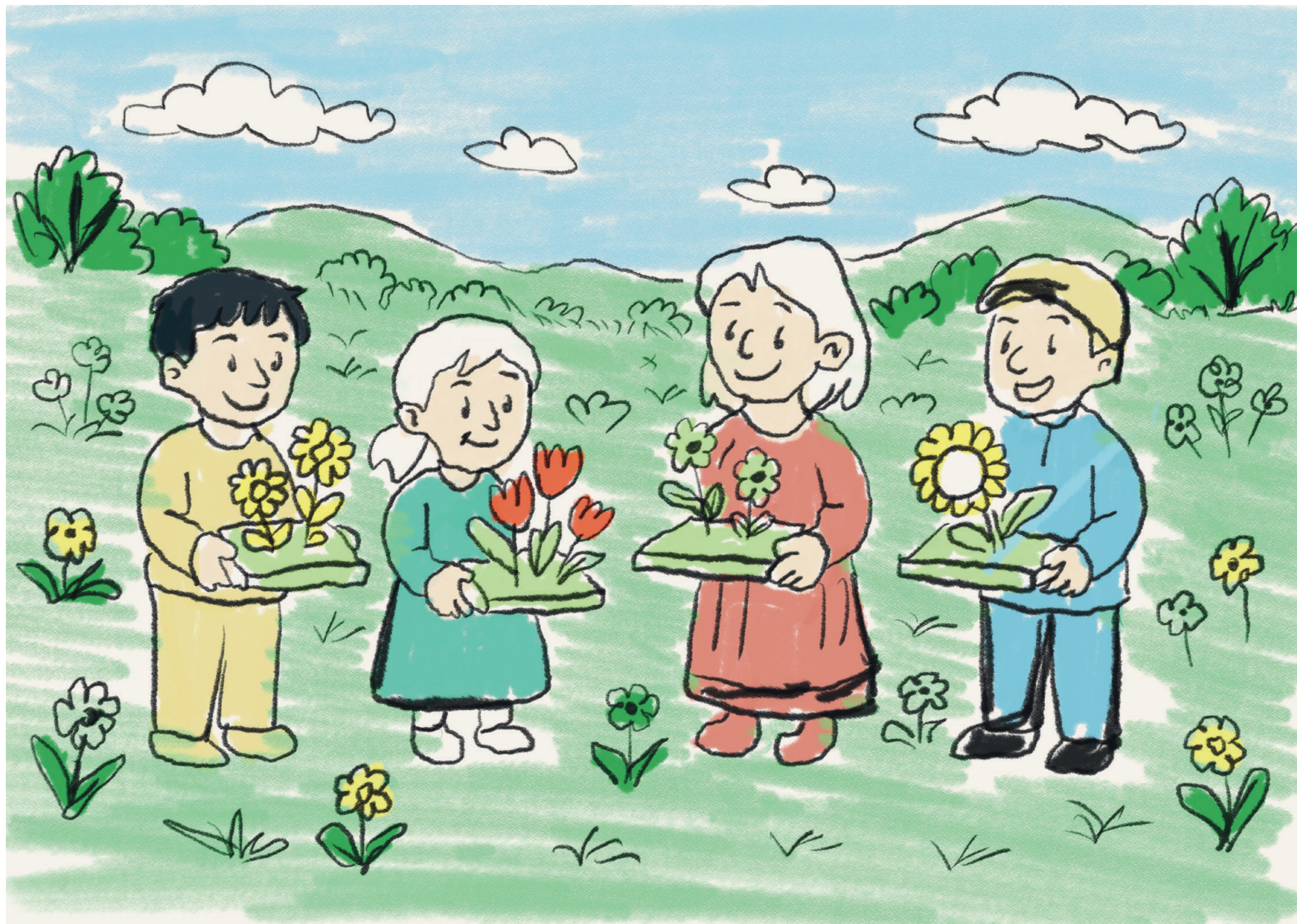
„Niech wiatr potrzaska deski
w prąto przemieni freski”.

Wraz z wypowiedzanymi słowami zaczęła wyrastać zaczarowana i niesamowicie kolorowa, średniowieczna spacerowa łąka.

- Magiczne pigmenty istnieją, to jednak możliwe!



Nazajutrz smocza rodzina wybrała się na spacer po miasteczku. Z radością spostrzegła, że prawie wszyscy mieszkańcy chodzą z uśmiechem na twarzy. A w szarym do tej pory miasteczku pojawił się kolor. Wraz z barwnymi i soczystymi owocami na drzewach, przybyły ptaki, motyle i inne owady. Przechodząc koło gospody usłyszeli radosne dźwięki muzyki. A nad rzeką gwar latających dzieci.



Kiedy szykowali się do odlotu, zobaczyli jakieś poruszenie w bocznej uliczce rynku. Byli to mieszkańcy, którzy zamaszystym krokiem zmierzali w ich kierunku.

- Musimy wam coś powiedzieć. Postanowiliśmy usunąć z nazwy trzy pierwsze litery. Od teraz miasteczko nosi nazwę Możliwe. A trzy pierwsze litery ustawimy pod owocowym drzewem w wirydarzu na pamiątkę zmian, które dzięki wam tu zaszły.

- Cieszymy się, że mogliśmy pomóc – odpowiedziała rodzina.

- Już teraz wiemy, że wszystko jest możliwe gdy spojrzymy na świat z innej perspektywy i uruchomimy wyobraźnię – zgodnie powiedzieli mieszkańcy.



A jeśli ty czasem masz w sobie krainę niemożliwości, to pamiętaj, że dzięki wyobraźni i odrobinie magii możesz to zmienić.



Dawno, dawno temu, albo może nie tak dawno, za górami, za lasami albo w sumie tuż za rogiem. W czasach, gdy rycerze strzegli zamków, a kupcy przemierzali trakty z workami przypraw i sukna, istniało miasteczko o osobliwej nazwie nieMOŻLIWE. W nieMOŻLIWYM miasteczku wszystko było smutne i szare i tak jak nazwa wskazuje nic nie było możliwe. Niebo miało kolor popiołu, a drzewa owocowe w klasztornych sadach rosły tylko do kolan bo nikt nie potrafił sobie wyobrazić, że mogą być wyższe. Mieszkańcy się nie uśmiechali, dzieci się nie bawiły i zdawało się, że nawet szum wiatru przynosił ze sobą to jedno najczęściej powtarzane słowo – „niemożliwe”, „niemożliwe”, „niemożliwe”...

